

# Jan Cyryl Mockałto

WSPOMNIENIE. W stulecie urodzin

Gdyby żył, miałby dziś sto lat, myślę jednak, że żaden poważny wiek nie zmniejszyłby poczucia humoru doktora Jana Mockałty. Spojrzałyby na nas tajemniczo, filuternie, ocenili by urodę dam i swoim zwyczajem opowiedziałyby jeden z setek dowcipów. Był mistrzem tej sztuki, znał całe cykle anegdot, pamiętał też, co komu i gdzie opowiadał. W Jego towarzystwie był ciekawie, pogodnie i bezpiecznie. O sobie nie lubił mówić, zwłaszcza o trudnych chwilach wojennych, powstańczych, o dniach najważniejszej próby. Taki był. Odwagę, honor, walkę uważał za normalne i zwyczajne.

„Pytają mnie często, dlaczego wtedy, w 44, robiliśmy to Powstanie. A to takie oczywiste. Trzeba było pokazać światu, że Polska jest i będzie. Walczyliśmy, jak umieliśmy najlepiej, ginęliśmy, gdy było trzeba. Przeżyłem. Dziś muszę dużo pracować, żeby nie było mi wstyd, że żyję.” Miał takie dobre i prawdziwe oczy.

Jan Cyryl Mockałto urodził się w 1898 r. w Domanowie (pow. Bielsk Podlaski), w rodzinie inteligentnej, jako pierwsze z dziesięciorga dzieci. Cała ta „silna grupa” otrzymała iście polskie wychowanie: naznaczono ją honorem, patriotyzmem i uczciwością, jak na sztandarze „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Młodzi panowie, zanim decydowali się na zawodowy kierunek, musieli odbyć szkolenie wojskowe – zwykle była to podchorążówka. Potem dopiero ci mu-

zykalni, pełni fantazji i umiłowania piękna ludzie zostawali artystami, lekarzami. Zaczynali znaczyć w życiu. W każdym z tych żyć walka o wolność zapisana była literami odznaczeń, zsyłek i śledztw.

Jan Cyryl rozpoczął naukę w Grodnie, potem było gimnazjum w Kursku, wreszcie w Warszawie (już wolnej) podchorążówka i Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. Tytuł doktora medycyny uzyskał w 1929 r. Wykładał w Centrum Wyszkożenia Sanitarne-go, a potem piastował wiele kierowniczych stanowisk w Szpitalu Okręgowym, Wydziale Szpitalnictwa, Departamencie Służby Zdrowia i Spraw Wojskowych. W 1939 r. nadal pracował jako lekarz, od pierwszego dnia wojny zaangażowany w podziemi (Armia Krajowa). Stale związany ze szpitalnictwem, dobrze rozegrał swą podwójną rolę okupacyjną. Ratawał chorych, tych cywilnych i walczących, pomagał zdrowym, wyciągnął z getta licznych Żydów. Godzina „W” zastała Go gotowego do walki powstańczej, wszak był majorem po dwuletniej szkole wojennej. Działał wśród rannych wraz z legendarnym dr. Bromem, czyli Zygmuntem Kujawskim.

Po upadku Powstania wywózka do Niemiec. W 1945 r. wraca wycieńczony, smutniejszy; musi odbudować swą nadzieję, zapal, siły do pracy. Na krótko podejmuje się funkcji dyrektorskiej w Szpitalu Zakaźnym w Zbąszynku, skąd „ucieka” do podnoszącej się

z martwych Warszawy. Włącza się do odbudowy służby zdrowia. Trzeba zdobywać sprzęt, nie ma nic, są gruzy, a chorzy czekają na pomoc. Doktor Jan ma uprawnienia specjalisty radiologa i ta dziedzina jest Mu najbliższa. Do 1948 r. jest naczelnikiem wydziału w Ministerstwie Zdrowia, potem kieruje działem Stołecznej Stacji Krwiodawstwa, od 1951 r. zawiaduje pracownikami radiologicznymi w szpitalach psychiatrycznych i w szpitalu chirurgii urazowej.

Oddany rodzinie, opiekuje się matką i siostrą, pomaga dzieciom braci, zwłaszcza dwóch, którzy są zesłańcami na Syberii (Zygmunt i najmłodszy Stanisław). W 1955 r. podejmuje spóźnioną, ale doniosłą decyzję – żeni się z Katarzyną Piwnicką, fascynującą młodą kobietą, muzykalną i dobrze grającą w brydża. W 1957 r. angażuje się do kolejowej służby – kieruje pracownią radiologiczną w Okręgowej Przychodni Lekarskiej; tu doczeka emerytury w 1963 r.

Ma wreszcie więcej czasu na spotkania z przyjaciółmi w domu i w Klubie Lekarza, są mile wieczory z liczny rodzeństwem, bo nawet sybiracy dobrnęli do Polski. W rodzinie wiele zmian, autorytet Jana bardzo jest wszystkim potrzebny, a na szacunek zasłużył sobie nie tylko starszeństwem, ale przede wszystkim prawością, odpowiedzialnością i inteligencją. W towarzystwie zaraża swoim poczuciem humoru, rozdrażnia nadzieję na prawo i lewo. Takim Go



Jan Cyryl Mockałto

poznana na lekarskiej wycieczce do Niemiec.

W 1970 r. przychodzi nieszczęście – nieuleczalna choroba żony. Walka o zdrowie i życie, udręka i nadzieja, trudne dni, tygodnie, miesiące, leki i modlitwy. W 1976 r. pani Katarzyna umiera. Jan nie może podnieść się po tym ciosie. Przecież od początku małżeństwa obawiał się o los żony, która zostałaby sama i bezradna po śmierci tak dużo starszego męża. Coraz mniej cieszy Go świat, wyparowują anegdoty, już mniej przebywa wśród przyjaciół, oddala się, słabnie. Odchodzi w 1979 r., by spocząć obok żony na Starzych Powązkach.

Wspominam dr. Jana zawsze, gdy myślę o godności, odpowiedzialności lekarskiej i zwykłej – ludzkiej, o kulturze w sposobie bycia, o poczuciu humoru, o przyjemności spotkań towarzyskich i ich poziomie. Myślę o Nim zawsze, gdy marzy mi się właściwe rozumienie polskości, honoru, patriotyzmu. Widzę Go, gdy wypatruję prawdziwych mężczyzn, o których można powiedzieć „panowie”.

Dr Jan godnie wypełnił wszystkie przysięgi: tę złożoną Polsce i tę lekarską, przeszedł przez trudne życie z podniesioną głową i jasnym spojrzeniem człowieka uczciwego. Kobiety kochał i podziwiał, i nie bez powodu: wszak Polska... medycyna... muzyka są rodzajami żeńskimi.

JOLANTA

ZARĘBA-WRONKOWSKA

## Zofia Rytłowa

POŻEGNANIE

Ciężko pogodzić się z myślą, że nie ma Jej już wśród nas – coraz mniej liczny grono żoliborskich powstańców. Niestety, taka jest kolej rzeczy... 6 stycznia 1998 r., w wieku 98 lat, odeszła śp. Zofia z Warszawskich Rytłowa, wzór matki, Polki, patriotki.

Urodziła się w Warszawie 6 grudnia 1899 r. Tu ukończyła Pensję dla Panien p. Wareckiej i uzyskała świadectwo dojrzałości, a następnie rozpoczęła studia na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. W 1920 r. – podczas wojny polsko-bolszewickiej – aktywnie uczestniczyła w niesieniu pomocy żołnierzom polskim, organizując zaopatrzenie w żywność, odzież i obuwie. W 1926 r. wyszła za mąż za Wacława Rytłę, architekta. W tym samym roku, kontynuując studia uniwersyteckie, napisała pod kierunkiem prof. Kazimierza Jabczyńskiego pracę magisterską.

W przeddzień wybuchu II wojny Jai



Zofia Rytłowa

wej Służby Kobiet II Obwodu AK Warszawa-Północ p. Zofia Czerna, ps. „Sawa”, odbywał się też nasłuch radiowy, znajdowała się obwodowa składnica meldunkowa i tajna skrytka ppor. Józefa Krzywickiego, ps. „Słoboda” sz

nem i osieroconym siostrzeńcem męża, pomagała w nauce kilkorgu młodzieńcom, którzy po doświadczeniach wojennych wracali do szkolnych ławek. Pracowała w Centralnym Zarządzie Przemysłu Chemicznego, potem w Instytucie Chemicznym przy ul. Rydygiera, a po jego rozpadzie na kilka placówek naukowych w Instytucie Farmaceutycznym, wszędzie redagując prasę fachową. Po przejściu na emeryturę jeszcze przez długie lata dokumentowała obcojęzyczną prasę farmaceutyczną na potrzeby pism krajowych. Odznaczona Warszawskim Krzyżem Powstańcym, nieugięta patriotka, doskonały fachowiec, najlepsza matka. Cześć Jej pamięci.

KOLEŻANKI I KOLEDZY  
ZE STOWARZYSZENIA  
ŚRODOWISKA ŻOŁNIERZY AK  
„ŻYWICIEL”